Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 4 Listopada 1909 Nr. 251

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Mizerya parlamentarna.

Dokonana sankcya ustaw językowych rozpętała burzę w Czechach. — Protesty rad powiatowych i gminnych; ostre przemówienia posłów. — A przecie parlament ma się zebrać w połowie listopada? Znowu rokowania. — Dymisye ministrów. — Rządy § 14. — Koło polskie wobec sytuacyi.

Spór niemiecko-czeski wszedł znowu w fazę ostrą, albowiem uchwalone przez Sejmy Dolnej Austryi, Górnej Austryi, Salzburga i Przedarulanii, projekty ustaw w sprawie używania języka krajowego w Sejmach i władzach autonomicznych, jakoteż języka wykładowego w państwowych seminaryach nauczycielskich i szkołach realnych, uzyskały sankcyę cesarską.

Ta rychła sankcya świadczy, że rząd i cesarz pragnęli tę sprawę jak najprędzej załatwić i usunąć z dyskusyi.

W całych Czechach budzi się głośny protest przeciw tym ustawom; szczególniej oburzają się Czesi na ustawę, dotyczącą Wiednia i Dolnej Austryi.

Wszystkie czeskie stronnictwa gotują się do bezwzględnej walki z rządem.

Czeskie Rady powiatowe i gminne przygotowują protesty przeciw dokonanej sankcyi ustaw językowych. W praskiej Radzie gminnej radykali przygotowują wniosek, żeby przy agendach poruczonego zakresu działania wyeliminować język niemiecki.

Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa odbył wczoraj posiedzenie, na którem poseł Kramarz zdał sprawę z sytuacyi politycznej. Sprawozdanie to uzupełnili posłowie Pacak, Fiedler i Skarda. Jednomyślnie pochwalono stanowisko klubu, które streszcza się w tem, że obecnie z całą stanowczością należy pracować w celu usunięcia obecnego antyczeskiego systemu rządów, albowiem rząd w obecnym składzie nie jest zdolnym uregulować stosunki polityczne.

Mowa, którą wypowiedział pos. Kramarz przed wyborcami w Żelaznym Brodzie, była tak gwałtowną, że, jak niemieckie dzienniki stwierdziły, miało się wrażenie, iż przemawia ktoś z klubu radykalnego. Wystarczy przytoczyć, że nawet obecni na zebraniu członkowie stronnictwa pos. Klofacza wśród entuzyastycznych okrzyków zawotowali mu zaufanie. Szczególnie gwałtownie zaatakował poseł Kramarz Koło polskie i polskich ministrów.

Także na zgromadzeniach wyborców padają ostre słowa. Poseł Mastalka wypowiedział przed wyborcami z okazyi sankcyi ustaw językowych mowę tak gwałtowną, że za jej reprodukcyę skonfiskowano kilka czeskich dzienników. Pos. Mastalka oświadczył, że Czesi wprawdzie nie mogli wstrzymać sankcyi ustaw językowych, sprawa ta jednak wywoła w Czechach ruch, podobny do ruchu niemieckiego za czasów Badeniego.

W takich warunkach, gdy Czesi grożą bezwzględną walką, czyż podobna przypuszczać, że Izba posłów okaże się zdolną do pracy? Jednakże prezydyum Izby poselskiej zapewnia, iż bezwarunkowo w drugiej połowie listopada będzie Izba poselska zwołana. Z początkiem przyszłego tygodnia bar. Bienerth rozpocznie rokowania z przywódcami stronnictw, ażeby za pośrednictwem Sejmu czeskiego dojść do kompromisu. W powodzenie tych rokowań trudno uwierzyć, wobec faktu, że Czesi oświadczyli, iż w rokowania z bar. Bienerthem już wdawać się nie będą.

* * *

Wczoraj pojawiły się pisma odręczne cesarza do ministrów czeskich Zaczka i Brafa. Cesarz przyjął dymisyę i nadał obu ustępującym godność tajnych radców. Kierownikiem ministerstwa rolnictwa zamianowany został szef sekcyi dr Popp.

* * *

Jeżeli parlament nie będzie zdolny do pracy, grozi oczywiście dłuższy czas bezparlamentarnych rządów za pomocą § 14. Budżet państwa i zapewne także nowe ustawy podatkowe zostaną przeprowadzone na zasadzie tego paragrafu. Ale budżet paragrafu 14 załatwi tylko najniezbędniejsze „konieczności", natomiast skreślone w nim będą wszystkie inne wydatki i inwestycye n. p. na cele kolejowe i szkolne... Przyjemna perspektywa.

* *

Czeska prasa, czescy posłowie — a za nimi część dzienników polskich ostro atakują Koło polskie, zarzucając mu, że popiera gabinet Bienertha i tem samem przyczynia się do coraz większego panoszenia się niemczyzny i do utrzymania rządów i tendencyi antyczeskiej. Czesi chcieliby, aby Polacy wraz z nimi uderzyli na bar. Bienertha.

Bardzo to na pierwszy rzut oka wygląda zachęcająco, ale jakiż byłby rezultat z wmieszania się Polaków do sporu niemiecko-czeskiego? Oto zupełne rozbicie parlamentu i jeszcze większy chaos. Polacy staliby się przytem tylko narzędziem w ręku Czechów — i Polacy zapłaciliby koszta wojenne.

Polityka Czechów była dotychczas zgoła niejasna, niezdecydowana, bez wytkniętego dalszego celu, tylko na krótką metę obliczona. Walka, podjęta przez Czechów z ustawami językowemi, jest walką przeciw sejmom, przeciw autonomii, bo ustawy językowe zostały uchwalone w granicach kompetencyi sejmów. Polacy nie chcą schodzić z terenu autonomii — we własnym interesie. Spór czesko-niemiecki bezpośrednio nas nie obchodzi, czynnego udziału, jako strona walcząca, brać w nim nie możemy, bo z tego tylko szkoda dla kraju wyniknąćby musiała. Ale żądanie równouprawnienia narodowego i hasło obalenia hegemonii niemieckiej zawsze znajdzie Polaków po stronie czeskiej.

Chwytajcie, łapajcie!

Sprytny hultaj zwykle tak się urządza, że dla zmylenia tłumu sam krzyczy: „Chwytajcie, łapajcie!" a ludzie lecą i gonią za hultajem, którego nie widzą, a ten im zmyka z przed oczu.

Jeśli dr Drobner i p. Misiołek zwołują zgromadzenia w Krakowie i rozczulają się nad naszą drożyzną mieszkań w Krakowie, jeśli posłowie socyalistyczni w Wiedniu narzekają na niesłychaną drożyznę i wołają pomocy od rządu, czynią oni tak samo jak ów hultaj, który wrzeszczy: „chwytajcie, łapajcie!" a czemprędzej zmyka.

Któż bowiem narobił tę niesłychaną drożyznę mieszkań w Krakowie, jeśli nie socyaliści? Któż wywołał tę ogólną drożyznę, jeśli nie strejki i agitacye tychsamych prowodyrów, którzy teraz rozdzierają swoje szaty i wylewają łzy krokodyle nad ogólną drożyzną i nędzą?

Czas najwyższy, żeby ogół się poznał na tych farbowanych lisach! Czas najwyższy, żeby sfery niezamożne zdały sobie sprawę z tego, że jarzmo, pod którym się uginają, wywołane zostało właśnie przez owe smutne a obłudne przyrzeczenia prowodyrów socyalistycznych.

Co spowodowało drożyznę mieszkań w Krakowie?

Już samo to, że jedynie w Krakowie mieszkania tak ogromnie podrożały, że kosztem najbiedniejszych zbogacili się najbogatsi, bo właściciele realności, już samo to wskazuje, że zaszła tu jakaś wyjątkowa przyczyna. A rzeczywiście zaszła, bo wyjątkową tą przyczyną był napływ około 20.000 Królewiaków wskutek rozruchów, jakie socyaliści w Królestwie wywołali w 1905 roku. Ten napływ spowodował ogólny brak mieszkań w Krakowie i w parze z tem szła drożyzna mieszkań. Władza podatkowa spełniła tylko swój obowiązek, skoro podniosła podatki, widząc tę drożyznę, a właściciele chętnie wyzyskali tę sytuacyę i drożyzna nam została, choć Królewiacy odjechali.

Drożyzna tem więcej się utrzymała, skoro robotnik w cegielni i murarz przy budowie uzyskali za pomocą strejków lepszą płacę przy zmniejszonym czasie pracy, a materyał budowlany taksamo jak budowa sama podrożały o kilkadziesiąt procent. „Chwytajcie, łapajcie!" Kto tu zawinił, jeśli nie socyalna demokracya swoimi bałamucącymi hasłami? Robotnik płacić musi za mieszkanie podwójnie a korzyść, jaką on odnosi z podwyższonej płacy, płynie do kieszeń właścicieli realności.

Ale robotnik płaci podwójnie nie tylko za mieszkanie, ale on płaci drożej za chleb, za mąkę, za ubranie, za mleko, za obuwie, za węgiel, jednem słowem za wszystko, co mu do życia jest niezbędnie potrzebne. A kto z tego korzysta? Panowie posłowie socyalistyczni, którzy musieliby byli gdzieś w kancelaryi pisać za 80 koron miesięcznie, gdyby robotnicy ich nie byli zrobili posłami z dochodami po kilka tysięcy rocznie.

Oni jedynie mają korzyść, a robotnik pozostał takim samym biedakiem, jakim był przedtem. Z tego korzystają agitatorzy socyalistyczni, którzy grube pensye biorą a nic nie robią, gdy tymczasem robotnik mimo większej płacy obecnie większą biedę znieść musi aniżeli przedtem. „Chwytajcie, łapajcie!" wołają p. Misiołek i jego przyjaciele, a oni są właśnie tymi, którzy całą biedę spowodowali. Ogół dał się bałamucić, uwierzył, że powstali nowi prorocy, którzy go zaprowadzą do ziemi obiecanej, a tymczasem ci prorocy powiększyli tylko biedę i spowodowali ogólną drożyznę. „Chwytajcie, łapajcie!"

Żegluga powietrzna.

Wzlot przez morze Adryatyckie. Z Wiednia donoszą: Konsorcyum sportowe zawarło z Blériotem umowę o urządzenie wzlotu przez morze Adryatyckie. Wzlot ma nastąpić w styczniu w Abbazyi.

W niedzielę ub. Bleriot w Bukareszcie dokonał pomyślnych trzech wzlotów.

150.000 franków ofiarowuje Lathamowi miasto Kair za wzloty aeroplanem na wiosnę roku 1910.

Z Londynu donoszą, że znany awiator Paulhan na popisach powietrznych w Weybridge osiągnął nowy rekord co do wysokości i co do szybkości, mianowicie wzniósł się do wysokości 720 stóp angielskich i przebiegł 34 mile angielskie w 58 minut i 57 sekund.

* * *

We Lwowie zawiązał się klub „Awiata". Zgromadzenie konstytuujące zagaił ks. Andrzej Lubomirski. Następnie inżynier Libański mówił obszerniej o awiatyce, zwracając uwagę, że musimy popierać rodzime pomysły, jakie się w tym kierunku pojawiają. Przedstawił rozwój awiatyki w obcych krajach, dalej ogromne zasługi na tem polu rodaka naszego inżyniera Drzewieckiego w Paryżu. W dalszym ciągu zakomunikował inż. Libański, że we Lwowie odbędą się w lecie r. 1910 ćwiczenia przy pomocy lotnic, które będą wyrabiane u nas w kraju. Jest nadzieja, że przy takich ćwiczeniach twórczość nasza potrafi stworzyć odrębny typ aeroplanów. W końcu zwrócił uwagę na doniosłość komunikacyi napowietrznej i znaczenie podboju powietrza. Dla nas kwestya ta może mieć w przyszłości doniosłe znaczenie. Przemówienie swoje demonstrował inż. L. modelami.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

44 Ciąg dalszy.

Inżynier Darel schylił się, chcąc dostrzedz jakiekolwiek ślady... gdy wtem... pod murem, rzucającym gruby cień, potrącił się o jakieś ciało ludzkie, rozciągnięte na ziemi.

— Co to znów? — wykrzyknął mocno przestraszony.

Profesor, Lucynka i Fit zbliżyli się i nachyliwszy się, wydali również okrzyk zdziwienia.

Na ziemi leżały dwa ciała ludzkie.

Wyciągnąwszy je na miejsce oświetlone przez księżyc, poznano w nich: kapitana von Gotega i doktora Mathiasa.

— Ależ patrzcie — zawołał „boy" — kapitan zamordowany!

— Zamordowany?

— Tak. Patrzcie! Nóż tkwi aż po rękojeść w piersiach... Oo!..

I było tak istotnie: stalowe ostrze noża zagłębione było w sercu kapitana.

Zabójstwo to potęgowało grozę i zdumienie naszych podróżników.

Kto i dlaczego wyciągnął Niemców z powozu?

Kto się odważył na tę niesłychaną bezczelność, aby tuż w bliskiej obecności inżyniera narażać się na schwytanie i karę?

Rozglądając się baczniej, Darel dojrzał jakiś zwitek papieru, wciśnięty w wąską pochwę od noża.

Podjął go natychmiast. Rozwinął...

Były to dwie kartki. Na jednej z nich kilka wierszy, skreślonych na maszynie do pisania — rzecz niezwyczajna w chińskich wioskach.

— Czytaj, ojcze, czytaj - szepnęła drżącym głosem Lucynka.

Darel, zbliżywszy papier do oczu, jął czytać półgłosem:

„Przyjacielu von Gotag, powierzyłem ci moją tajemnicę. Myślałeś, że ci się uda oszukać mnie i wszystko obrócić na swoją korzyść. Więc postanowiłem ukarać cię i karzę. Jako przestrogę dla p. Mathiasa dodam jeszcze, że wiadomy jest mi współudział jego w porwaniu miss Lizzie Topaz: sztuczne wywołanie katalepsyi, kradzież i pogwałcenie grobu i t. d., i t. d. Jeżeli się pracuje wspólnie z Wilm Odorpem, trzeba iść prosto i uczciwie".

— Wilm Odorp! — jęknął inżynier — herszt bandy terroryzującej Zalima w Ligorze!

— A co jest w drugiej kartce? — zapytała Lucynka.

Darel rozwinął drugi kawałek papieru.

Rzuciwszy nań okiem, krzyknął mocno przestraszony:

— To do mnie!

„Do rąk pana inżyniera Darela, wuja Lizzie Topaz".

— Do ciebie, ojcze — szepnęła Lucynka.

— Zobacz sama — rzekł Darel, pokazując córce kartkę. — Ależ ten Wilm z góry widocznie wiedział, co się tu stanie, gdyż te kartki musiały być napisane nie w tej oberży. Tu nie mają chyba maszyny do pisania.

— Ale jakim sposobem tu trafił?

— Trudno naprawdę pojąć!...

— Tem trudniej, że podczas całej drogi naszej — potwierdził Fit — nieustannie uważałem, co się dokoła nas dzieje i nigdzie nie zauważyłem trzeciego samochodu.

— A któż może wiedzieć, czy ten Wilm przeklęty nie czekał nas tutaj? — odezwał się ponurym głosem Darel. — Nie, chociaż to niemożliwe — dodał po chwili. — Ja sam nie wiedziałem, gdzie mi wypadnie w drodze użyć chloroformu. Zatrzymałem się tu, w tej oberży, ale mógłbym stanąć i gdzieindziej.

— Ale przeczytaj prędzej, ojczulku. Może to nas objaśni.

— Masz racyę, dziecko — rzekł Darel i czytał: „Kochany panie inżynierze. Zarządziłem szczegółową rewizyę w Kratonie ligorskim. Znakomicie udało ci się usunąć zeń skarby sułtana i twoją siostrę. Winszuję pomysłu i zręczności. Tylko że to wszystko na darmo! Głównym celem jest Lizzie, a ona jest w moich rękach. Zalim i jego żona muszą się zdać na łaskę lub niełaskę. Gdy dziecko ich w mojej mocy, poproszą mnie pięknie sami, abym wziął sobie trochę z ich skarbów. Przecież szczęście dziecka jest najwyższą rozkoszą rodziców!

„A z wami, panie Darel, mogliśmy się byli zgodnie porozumieć i ułożyć warunki. Podzielilibyśmy się plackiem po równu. Tem gorzej, łaskawy panie, dla ciebie, że jesteś taki ślepy.

„A teraz żegnaj. Zabieram ci samochód, więc nie będziesz mnie ścigał. I gdy ty będziesz rzucał bezsilne przekleństwa i groźby, ja sobie najbezpieczniej popłynę morzem do mojego czcigodnego pana, króla Syamu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Na propozycyę założycieli wybrano następujący zarząd klubu „Awiata“:

Prezes honor. gener. A. Schädler, komender. korpusu lwowskiego, wiceprezes honor. gener. Tapeiner, komender. XI. korpusu. Wydział: prezes Andrz. ks. Lubomirski, wiceprezesi: inżynier Wład. Długosz, Maur. hr. Dzieduszycki, wicepr. dr. Rutowski, dyr. kolei dr. Rybicki. Członkiem honorowym mianowano inż. St. Drzewieckiego w Paryżu.

Cyganiewicz w Ameryce.

Dzienniki polskie w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza „Polak Amerykański“, wypełniają całe szpalty, pisząc o zamorskiej wycieczce mistrza Zbyszka. Tryumfy, jakie tam Cyganiewicz święci, entuzyazm, jaki budzi po każdem odniesionem zwycięstwie, wśród tamtejszej Polonii, przeszły może oczekiwania samego szampiona.

Po entuzyastycznem na modłę amerykańską powitaniu, pisze „Polak Amerykański“: „Przed oczami naszemi przechodziły takie osobistości, jak Nourlah, jak Jousoff, Madrali, przypomniał nam się Jenkins i Gotch — wszyscy znakomici siłacze amerykańscy, ale żaden z nich nie dorównał naszemu Zbyszkowi!“

Tu następuje opis, jak to Zbyszko potrząsnął, rzucił jak piłką i przycisnął obydwoma łopatkami do ziemi naprzód Wiscampa, potem Smitha, wreszcie Rogersa...

Dotychczasowymi etapami tryumfów Cyganiewicza, wśród niesłychanych owacyj, były Buffalo, Montreal, Rochester... Tych kwiatów, które się teraz ścielą u stóp zwycięskiego Zbyszka, tych dolarów, które wypełniają jego kieszenie, może mu pozazdrościć niejeden największy artysta. A cóż to dopiero będzie, jeżeli mu się uda odnieść zwycięstwo nad niepokonanym dotąd przez nikogo Gotchem!

Głupie są, ale dobre...

(Szkic z bruku).

Ulicą spieszy mała dziewczynka. — Niesie buteleczkę lekarstwa w ręku i popłakuje.

— Co ci to? — wypytują litościwi przechodnie.

— Matka mi chora.

— Biedactwo!

Nagle rozlega się krzyk:

— O mój Boże! mój Boże!

— Co się stało? — wołają.

— Jakiś łobuz wytrącił małej z ręki lekarstwo.

— To szelma!

Dziewczyna tymczasem oparła się o mur domu i rzewnie szlocha. Otoczył ją tłum ludzi. Z urywanych odpowiedzi dowiedziano się, że chora matka cierpi niedostatek, a lekarstwo kupione było za pożyczone pieniądze. — Jakem biedna wdowa — odzywa się z tłumu jejmość — masz dziecko szóstkę. Może kto litościwy da więcej! — zwraca się do innych osób.

Dobry przykład znalazł chętnych naśladowców. — Uboga ludność twardo na chleb pracuje, lecz serce jej mięknie na widok cudzej niedoli.

— No — rzekła uradowana jejmość, obliczywszy składkę — zebrało się tyle, że ci starczy i na lekarstwo i na mięso dla chorej matki. Chodź kupić lekarstwo.

Dziewczynka pobiegła za jejmością, którą tłum żegnał życzliwie.

— Poczciwa stara.

— Bodaj takie rodziły się na kamieniu!

. . . .

Za idącemi wysunął się niezręczny łobuz — sprawca całego wypadku. — Pociągnął poczciwą jejmość za suknię i szepnął:

— Dobrzem się sprawił?

— No, no — odrzekła stara — odczep się teraz, bo ludzie patrzą.

— To ci mama ma głowę! — przemówiła dziewczynka.

— Cicho! jeszcze kto usłyszy!... Nie trza ludzi martwić — głupie są, ale dobre! *W. J.*

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę ofertową, celem sprzedaży starego żelaza kutego oraz trzech starych maszyn parowych. — Oferty należy wnieść najpóźniej do 15 listopada b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wystawa piekarska we Lwowie. We Lwowie w roku przyszłym podczas wystawy miast odbędzie się w dniach od 15 maja do 15 czerwca wystawa piekarska. W sprawie tej we czwartek zebrał się przedwstępny komitet wystawowy i obradował pod przewodnictwem p. Niewiadomskiego z Drohobycza. W obradach wzięli udział pp.: Lubelski z Tarnopola, Szymeczek z Kołomyi, Starek i Długoszowski z Krakowa etc. i reprezentanci różnych stowarzyszeń.

Wystawa obejmie piekarnie, młynarstwo, cukiernictwo, piece maszynowe i t. d. — Uchwalono zbudować osobny pawilon.

Wadowice. *Z „Czytelni urzędniczej“.* Dnia 21 października odbyło się walne Zgromadzenie członków „Czytelni urzędniczej“. Sprawozdanie skarbnika przyjęto do wiadomości, poczem udzieliła walne Zgromadzenie ustępującemu wydziałowi absolutoryum.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i 11 członków wydziału.

Prezesem wybrano p. Roberta Stana [28 głosami, (p. Jan Stopczyński otrzymał 1 głos) wice-prezesem p. K. Grzeszczyńskiego. Do wydziału weszło dwóch nowych członków: dr Arat i dr Lewandowski. (Mamy nadzieję, że przez wybranie tych dwóch panów do wydziału wieczorki tańcujące w czasie karnawału będą się lepiej udawać, bo obaj słyną, jako znakomici „wodzirejowie“.). Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Roguskiego, Sołtysa i Wlazsaka.

O psa. Pokazuje się, że i takich dwóch najlepszych, sławnych przyjaciół, jak pan Stanisław X. i Anastazy Y., mogło się nie tylko pokłócić, ale co gorsza pobić o głupiego psa, który notabene do żadnego z nich nie należał.

Siedział sobie pan Stanisław X. przy bombce, a pan Anatazy Y. przy bombeczce; stolik tylko przegradzał ich serca, gorącą ku sobie przyjaźnią bijące, gdy w tem do lokalu (a działo się to w jednej z renomowanych firm przy ulicy Lwowskiej) wszedł jakiś pan z psem. Z jakim psem? Ot z takim, jak każdy: uszy miał kłapciaste, a pysk jak szczupak i tem różnił się od każdego przeciętnego osobnika psiego rodu.

Pan Stanisław X., którego ś. p. dziadek był leśniczym, ma uzasadnione podstawy do pretensyi znawstwa psiego rodu. Panu Anastazemu Y., który osobiście z pięć razy w życiu polował na zające, ród i rasa psia też nie jest obcą.

— Seter, łaskawco! seter, jak Pana Boa kocham — rozpoczął pan Anatazy.

— Kurlandczyk, mości dzieju, nie znanie się na psach — poprawił pan Stanisław.

— Co? ja się nie znam na psach? Taż na uszy mu spojrzyj łaskawco...

— W mordę mu patrz serdeńku...

Od słowa do słowa zaczęła się kłótnia, aż na koniec pan Stanisław w ferworze wspomniał coś panu Anatazemu o psie i ogonie.

Pan Anatazy sposępniał. Żal mu było własnej bombeczki, więc chwycił bombinkę przyjaciela i zaaplikował mu „setny“ raz w głowę.

Zrobił się krzyk. Nadbiegł gospodarz, służba, goście... Patrzył nawet pies... owa kość niezgody dwu serdecznych przyjaciół... Zawołany fiakier „Widlarz“ odwiózł p. Stanisława do domu.

Napady złodziejskie. Banda niewyśledzonych dotąd złodziei grasuje od dwóch tygodni w powiecie wadowickim. — W Graboszycach we dworze skradli parę koni, a karczmarzowi uprząż na konie i wózek. — W Mucharzu rozbili kasę na poczcie. Na szczęście znajdowała się tam tylko 1 korona, którą zabrali wraz z rulonem marek. — W Wadowicach dobyli się do szynku p. Schanzerowej i zabrali parę flaszek z wódką i kilka łokci kiełbasy. — Dnia 30 października o godzinie 2-giej w nocy zaczął się ktoś dobijać do mieszkania p. J. Jury, zarządcy fabryki dachówek. P. Jura, nie przypuszczając nic złego, otworzył drzwi, a ów dobijający się z maską na twarzy, dał do niego trzy strzały z rewolweru.

Na szczęście z powodu ciemności nie trafił, a na krzyk p. Jury uciekł.

Uroczystości i przedstawienia. Obchód ku czci Słowackiego odbędzie się dnia 6-go i 7-go listopada r. b.

Kółko amatorskie pod reżyseryą p. Kotlarczyka ma odegrać w najbliższym czasie sztukę p. t. „Na Grzegórzkach“.

Znana działaczka na polu oświaty ludowej pani Żędzianowska, urządza koncert na dochód „Szkoły ludowej“ w „Sokole“. W koncercie tym przyrzekło wziąść udział kilku znanych artystów z Krakowa.

Dnia 14-go listopada urządza Tow. gimn. „Sokół“ wieczorek ku uczczeniu rocznicy zgonu naczelnika Kościuszki.

Z SALI SĄDOWEJ.

Adwokat przed sądem Wczoraj po południu toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw adwokatowi drowi Abrahamowi Himmelblauowi i wspólnikom o zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznania. Po wywodach prokuratora i obrońców, trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. W motywach zaznaczył przewodniczący, że trybunał nie nabrał przekonania ze zeznań świadków o winie oskarżonych, zwłaszcza wobec ciągle zmienianych zeznań obwinionego Tyrańskiego. Co do Tyrańskiego i Grendysa trybunał uznał, że działali oni pod przymusem psychologicznym, gdyż bali się utracić uzyskane posady. Co do Kozaka zaś uznał trybunał, że, namawiając Grendysa, nie wiedział, że ten przesłuchiwany będzie jako świadek. Rozprawa zakończyła się o godz. wpół do 8 ej wieczór.

Rozprawa prasowa. Pierwszą rozprawą w listopadowej kadencyi przysięgłych była rozprawa prasowa przeciw Maryanowi Horwathowi, wydawcy nieistniejącego już czasopisma „Czaty“ w Podgórzu, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną przez poczynienie kierownikowi miejskich kamieniołomów w Podgórzu, p. Baumgartenowi, rozmaitych zarzutów co do gospodarki itd. Rozprawa ta była już rozpatrywana na czterech kadencyach, obecnie rozpisano ją na trzy dni, zakończyła się jednak w niespełna trzy kwadranse. Na dzisiejszej bowiem rozprawie złożył p. Horwath deklaracyę, w której odwołuje wszystkie, poczynione p. Baumgartenowi, zarzuty i przeprasza go, oświadczając gotowość poniesienia kosztów sądowych. Na podstawie tej deklaracyi nadradca Ferens, jako przewodniczący trybunału, wydał wyrok, uwalniający p. Horwatha od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodn. prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Uchwalono przedłużyć termin konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa do dnia 1 marca 1910 r., zatwierdzono projekt kanału, łączącego kanalizacyę na gruntach Tow. urzędników pod kościółkiem Salvatora z kanałem ekspozytury dróg wodnych pod Norbertankami i uchwalono wykonać drenowanie na gruntach pofortecznych za ul. Karmelicką.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta Krakowa obejmuje między innemi: sprawę subwencyi 1000 koron dla komitetu obchodu Słowackiego, sprawę bezpłatnego rozdziału węgla ze składów miejskich między ubogich gminy, sprawę budowania kanałów domowych, budowlę hali maszynowej stolarskiej, zmianę nazw kilku ulic, unormowanie czasu oglądania mieszkań do wynajęcia, wreszcie kupno kilku parcel. Na posiedzeniu tajnem jest między innemi sprawa udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej ces. Franciszka Józefa i w szkole posp. im. św. Barbary.

Z teatru miejskiego. W. Somerset-Maugham, autor komedyi: „Lady Frederick“, którą teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, jest dzisiaj w Anglii ulubionym pisarzem scenicznym; komedye jego stanowią stałą atrakcyę teatrów londyńskich. Jedną z najbardziej bogatych w dowcip komedyj jego jest: „Lady Frederick“. — W Krakowie nazwisko Maughama wchodzi po raz pierwszy na afisz. Rolę tytułową wykona pani Solska.

Z teatru ludowego. Dziś trzeci występ p. A. Isakowicza w roli Marcina w prześlicznej operetce p. t. „Sztygar“. Uczennica prof Buray, pna M. Czernekówna, debiutować będzie w „Sztygarze“ w roli hrabianki. — Nieschodzący z repertuaru „Jarmark małżeński“, znakomita farsa w 3 akt., będzie odtworzona po raz 7-my we czwartek na scenie teatru ludowego. — „Czarodziej z nad Nilu“, piękna i melodyjna trzyaktowa operetka Herberta, ukaże się Krakowianom po raz czternasty w piątek. — Próby z „Krakowskich kwiatków“, nowości nigdzie dotąd niegranej, odbywają się codziennie. Nowość ta będzie odegraną w sobotę po raz pierwszy.

W koncercie „Lutni“, zapowiedzianym na dzień 11 bm., przyjmą udział p. Lina Sieradzka ze Lwowa oraz p. Miller-Choroszewska z Moskwy — obie dawniejszymi występami w pamięci Krakowian dobrze zapisane. Pierwsza odśpiewa wielką aryę z „Wertera“ Masseneta oraz pieśni Karłowicza, Hildacha i t. d., p. Miller-Choroszewska zaś znajdzie obszerne pole do popisu w „Koncercie“ fortepianowym Schumanna z towarzyszeniem orkiestry. Celem wreszcie uczczenia śp. Zygmunta Noskowskiego poświęca „Lutnia“ przeważną część programu utworom tego mistrza, jak: fragment z symfonii „Ojczyzna“, „Kantata rycerska“, „Pieśń filaretów“ i. i. Bilety dla członków Towarzystwa wydaje kancelarya „Lutni“ od godz. 3—4 popoł., zaś pozostałe nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Cyrk Edison. Attrakcyą programu od piątku dnia 5 listopada br. do czwartku dnia 11 listopada będzie senzacyjne zdjęcie „Wzlotu balonu braci Rennerów we Wiedniu w obecności cesarza Franciszka Józefa I-go i wszystkich arcyksiążąt“.

Reszta programu składa się ze zdjęć o treści pouczającej i zabawnej.

Ze Straży Polskiej. Podczas uroczystości jubileuszowych ku uczczeniu rocznicy setnej urodzin Juliusza Słowackiego urządziło Koło Pań „Straży Polskiej“ w Rynku głównym przy kilku stolikach sprzedaż nalepek na okna, kart korespondencyjnych z podobizną poety i dziełko o jego życiu i dziełach, a zarazem zajęło się zbieraniem składek na pomnik dla niego.

Uzyskaną z tego kwotę 476 k. 87 h. złożyły panie w Banku krajowym na rachunek bieżący na książeczkę nr. 1711 w niepłonnej nadziei, że publiczność nasza nie poskąpi dalszych datków na ten cel, przez co najlepiej okaże swą cześć dla Nieśmiertelnego Wieszcza!

Dalsze składki przyjmuje „Straż Polska“ w Krakowie, Floryańska l. 1.

Nowenna ku czci Opieki Najśw. P. Maryi rozpoczyna się w sobotę 6 bm. o g. 6 wieczorem w kościele księży Pijarów.

Pomoc przemysłowa w Krakowie. Krakowskie Towarzystwo „O własnych siłach“, chcąc dać dowód koniecznej łączności w pracy społeczno-ekonomicznej, rozbudzonej w ostatnich latach w kraju, przekształciło się na Towarzystwo Pomocy przemysłowej i przystąpiło do Związku Ligi Pomocy przemysłowej.

W skład zarządu weszli, obok dotychczasowych członków, pp.: Aleksander Adelmann, inżynier, Maryan Biliński, dyr. poczty, Jan Lombardo, inżynier, Edward Kostecki, prof. szkoły przemysłowej, Stan. Karłowski, dyr. Filii Banku krajowego i p. Wanda Steczkowska, była długoletnia pracowniczka lwowskiego Towarzystwa Kobiet Pomocy przemysłowej.

Dojrzewają maliny i kwitną róże. Dzienniki notowały niejednokrotnie wypadki powtórnego okwitu i obrodzenia drzew owocowych, spowodowanego śliczną jesienią. Wypadek jednak powtórnego zbioru malin teraz, w jesieni, należy do rzadkości. A jednak w jednym z ogrodów w Podgórzu tak gęsto obrodziły krzewy malinowe, że zebrano przed paru jeszcze dniami około 5 litrów pięknych, dojrzałych malin. Jedynie smaku nie mają one tak przyjemnego, jak maliny ze zbiorów letnich. Jeżeli pogoda dopisze można będzie otrzymać kilka litrów malin z obficie wiszących a niedojrzałych jeszcze jagód. Również róże na świeżem powietrzu powtórnie piękn e zakwitają.

Nowy oszust krakowski. W małych dzienniczkach zamiejscowych pojawiły się inseraty nowego jakiegoś oszusta krakowskiego, który piękną polszczyzną obiecuje „5000 koron zarobku każdemu, kto mu udowodni, że jego wspaniała kolektura 600 sztuk za koron 5 nie jest kupnem okazyjnem, a mianowicie: 1 prawdziwy złoty roskopf, pierścionki etc. i innych 550 przedmiotów, jak pat. ang. barometr, 1 salonowy album z 36 kartami z widokami, 1 wspaniała kolia z prawdziwych pereł, 5 indyjskich dyabłów wróżbiarskich i jeszcze 550 rozmaitych artykułów, w każdym domu są niezbędne za darmo“. — Wszystko razem kosztuje tylko 5 koron!

Oszusta, który się nazywa A Gelb „dom wysyłkowy“ Kraków (adresu oczywiście niema) — polecamy uwadze policyi, która może go przyłapać przy odbiorze listów ze skrytki pocztowej.

Sprawa Borowskiej. Dzisiaj wniósł obrońca Borowskiej, dr Szalay, sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia. Sprzeciw ten rozpatrzy sąd wyższy i wyda decyzyę w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we czwartek. Zaznaczamy, że sąd wyższy może sprzeciwu zupełnie nie uwzględnić, albo też zarządzić uzupełnienie śledztwa.

Pod adresem magistratu. Zwracamy uwagę magistratu na niesłychane stosunki, panujące u stóp Wawelu, tuż naprzeciw kurzej stopki, od strony ul. Podzamcze. W miejscu tym, pod murem, urządzono sobie pewnego rodzaju — miejsce ustępowe. Przez cały dzień widzi się tam niemal ustawicznie ludzi, załatwiających bez żenady swoje naturalne potrzeby, mimo, iż jest to ulica bardzo nawet ruchliwa. Pomijając już zgorszenie publiczne, jakie wskutek tego powstaje, trzeba jednakowoż mieć przecie wzgląd na to, że się to wszystko dzieje u stóp Wawelu. To chyba powinno wystarczyć, aby odpowiednie władze skłonić do ochrony przed znieważaniem.

Tow. bratniej pomocy kelnerów. Doroczne żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Tow. odbędzie się we środę 10 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Reformatów.

W jakich warunkach pracują kolejarze. Wczoraj w nocy zaszedł na torze krakowskiego dworca koło rogatki warszawskiej wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci jednego z funkcyonaryuszy kolejowych, p. Jana Kudy. P. Kuda zajęty był koło rampy, gdy nagle nadjechał pociąg. Miejsce między rampą a szynami było tak małe, że tylko dzięki przytomności umysłu Kudy, który się momentalnie chwycił obręcz rampy, obeszło się bez wypadku. Przejeżdżające wagony poszarpały na Kudzie ubranie, ale szczęściem Kuda oprócz lekkiego potłuczenia i wstrząsu nerwowego nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń. Wypadek ten powinien zwrócić dyrekcyi kolejowej uwagę na poczynienie odpowiednich zarządzeń, by kolejarze przy służbie nie byli narażeni na podobne przejścia.

Zderzenie wozów z tramwajami. Nasz słynny krakowski tramwaj, jeżdżący z szybkością „od siedmiu boleści“ ma czasem także swoje wypadki. Ot, wczoraj np. najniespodzianiej w świecie omal nie stał się przyczyną nieszczęścia i to dwukrotnie. Po południu robotnik Szostak, jadąc z ulicy Szpitalnej na ul. Basztową, nie zauważył, że Basztową jedzie właśnie tramwaj. No i omal nie przyszło do katastrofy. — Zderzenie wozu z tramwajem spowodowało rozbicie szyby i latarni na przodzie tramwaju. Konie u wozu zostały ciężko pokaleczone, dyszel u wozu złamany. Na szczęście Szostak wyszedł bez szwanku.

Drugi podobny wypadek zdarzył się również wczoraj po południu na ulicy Sławkowskiej tuż koło kościoła św. Marka. Tam znowu tramwaj najechał na wóz węglowy. Skończyło się na szczęście tylko na tem, że z tyłu z wozu spadło trochę węgla.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na Krowodrzę, gdzie w domu pod l. 49 zmarła nagle na udar serca 69 letnia kobieta. Pomoc pogotowia okazała się już bezskuteczną.

Żołnierze hulają. Dotychczas rzadko kiedy zdarzało się nam notować w kronice wypadki z żołnierzami, od pewnego jednak czasu powtarzają się coraz częściej awantury, w których sprawcami są żołnierze. Niedawno pobili oni jakiegoś robotnika na Krowodrzy, innego na Piaskach, a onegdaj wywołali awanturę na ul. św. Anny, która się mogła nawet tradycyjnie zakończyć. Mianowicie dwaj żołnierze, jeden od konnicy, jeden od piechoty, napadli na ul. św. Anny na wra-

cającego późną nocą do domu pewnego starszego urzędnika, obalili go bez powodu na ziemię, pobili i kopali. Na krzyk napadniętego zbiegło się kilku przechodniów, którzy chcieli napastników ująć. Ci jednak zbiegli ku ulicy Sławkowskiej, a w ucieczce strzelali nawet dwukrotnie do ścigających. Na huk strzałów nadbiegli policyanci, którzy aresztowali — ścigających. Sprawcy tymczasem umknęli.

Ofiara nielitościwych Krakowian. Za taką uważa się przynajmniej 42-letnia Antonina Wojdyła. Przyszła ona wczoraj na Rynek i jednej z gospodyń skradła garnek masła, a drugiej żywą gęś. Gęś zaczęła syczeć, właścicielka puściła się za złodziejką w pogoń i dopadła ją w chwili, gdy ją już policyant trzymał za rękę. Wówczas Wojdyłowa zaczęła się niesłychanie stawiać:

— Psiakrew — mówiła — mnie to złodziejką robi, a powinna się cieszyć, żem jej gęś wzięła.

— Daj 6 koron, to ci gęś dam.

— A dałaś jałmużnę w Zaduszki? Chłop ci umarł, toś powinna dbać, żeby się za niego pomodlić. Umyślnie wzięłam gęś, żeby zmówić pacierz za twoich krewnych.

Ale to nic nie pomogło. Ofiarę krakowskiej nielitości zabrano do pytla.

Pogniewał się na Pana Boga 22-letni parobczak z Koninszek koło Rohatyna, Wasyl Bojko. Był on od pewnego czasu zajęty w Krakowie i uczęszczał pilnie na zgromadzenia socyalistyczne. Nasłuchał się moc o niesprawiedliwości społecznej, o nierówności i t. d. i za to wszystko w swoim prostym rozumie winił — Pana Boga. W niedzielę słyszał, że Słowacki był także „towarzyszem" (socyaliści zrobili ze Słowackiego „towarzysza") i że nie był czasem w zgodzie z Panem Bogiem, zdawało mu się więc, że i on może porachować się z Panem Bogiem. Upił się więc, żeby sobie dodać animuszu, poszedł wczoraj do kościoła św. Barbary i tam zaczął na głos robić z Panem Bogiem rachunki. Pobożna publiczność, zgorszona słowami pijaka, przez chwilę nie wiedziała, co z nim zrobić, wreszcie jednak oddała bluźniercę w ręce policyi.

Dwie Franie. Pechowe to imię, ta Frania. W Krakowie ma ono nawet pewnego rodzaju symboliczne znaczenie, ale bo też krakowskie Franie nie wszystkie zasługują na nadmierny szacunek. Ot — wczoraj np. Spotkały się na ulicy Starowiślnej dwie Franie, jedna Turkowa, druga Szewczykowa. O co im poszło, niewiadomo, ale spotkanie się ich zamieniło się wkróce w istną walkę kogutów. Rzuciły się na siebie i jak zaczęły do siebie przyskakiwać i czubić się, tak omal się nie porozrywały. W powietrzu zaczęły latać nie pióra wprawdzie, ale włosy rozindyczonych Frań. Zdawało się, że z obajga zostaną jeno strzępy, tak się z pazurami na siebie rzuciły, gdy na szczęście zjawiła się policya i rozerwała walczące. Biedny policyant wlazł między walczące, jak bohater między rozżarte zwierzęta. Był moment, że zdawało się, iż i jemu dostanie się porcya odpowiednia, jedna z Frań kazała mu się nawet przejrzeć w lustrze i odsłoniła pewną część ciała, w końcu jednak zjawił się i drugi policyant i zaprowadził obie Franie do ula.

Złodzieje kolejowi grasują specyalnie na linii Kraków—Oświęcim. Dyrekcya policyi otrzymuje niemal codziennie skargi na kradzieże, jakich się sprytna szajka na tej linii dopuszcza. Dotąd udało się już policyi kilka takich osobników przyaresztować, okazuje się jednak, że złodziei tych jest cała paczka, której się nie wytępi aresztowaniem jednego lub dwu złoczyńców. Wczoraj znowu wpadło w ręce policyi dwóch takich ptaszków kolejowych, a mianowicie Abraham Klein i Aron Finkelstein. Obaj mieli już bilety do Mysłowic, ponieważ jednak jeszcze na krakowskim dworcu usiłowali przetrząsnąć kieszenie jednemu z podróżnych, dostali się niespodzianie do ula, zanim mogli przystąpić do zwyczajnych operacyj w wagonach.

Porzucenie noworodka w wychodku. W domu pod l. 4 przy ul. Lwowskiej znaleziono wczoraj we wychodku zwłoki noworodka. Poszukiwania stwierdziły, że wyrodną matką, która się dopuściła ohydnej zbrodni, jest 24-letnia Salomea Czarna, służąca z restauracyi Haasa, znajdującej się w tym domu, gdzie znaleziono rozkładające się zwłoki dziecka. Czarna wyjechała w ubiegłą sobotę do Ameryki, zanim jej czyn spostrzeżono.

Z Podgórza. *Porżnięty złodziej.* Wczoraj przyszło do bójki między 21-letnim Stanisławem Marczyńskim a znanym złodziejem Janem Jabłońskim, w której ten ostatni otrzymał liczne rany nożem. Rannego odwieziono dorożką do domu, a Marczyńskiego aresztowano.

Dolał sobie. Wczoraj wieczór telefonowano do policyi z Woli Duchackiej, z gipsarni p. Taubmanna, o pomoc dla bezprzytomnie leżącego na gościńcu człowieka. Przybyłe Pogotowie stwierdziło ogromne przepicie się, które spowodowało zatrucie organizmu alkoholem. Wszelkie środki okazały się bezskuteczne, odwieziono więc pijanego do przytuliska Brata Alberta. Pijany ubrany był porządnie, pochodził ze sfery robotniczej. Ale dolał sobie za wszystkie czasy.

Dezerterzy rosyjscy. Policya aresztowała dwóch włóczęgów w rosyjskich ubraniach wojskowych. Są to Wasyli Gawrykow i Nykołow, dezerterzy z 70 p. p. rosyjskiej. Jako powód dezercyi podają znęcanie się nad nimi przełożonych.

Zmarli. Jan Razowski, majster ciesielski, zmarł 2 bm. w wieku 43 lat.

Ludwik Żarski, właściciel drogueryi w Podgórzu, przeżywszy lat 50, zmarł 3 bm.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Romeo i Julia".
Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 akt. Maughama
Niedziela pop.: „Zemsta".
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick".
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Wtorek: „Lady Frederick".
Sroda: „Judyta".
Czwartek: „Lady Frederick".
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Sobota: „Ziemia".
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu".
Niedziela wiecz.: „Ziemia".

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Sztygar".
Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Krakowskie kwiatki".
Niedziela pop.: „Krakowskie kwiatki".
Niedziela wiecz.: „Sztygar".

Po buncie greckim.

Wrzenie w Grecyi nie ustało, lubo rewolta Typaldosa została stłumiona. W armii panuje zupełne rozprzężenie; wśród podoficerów objawia się nastrój rewolucyjny.

Typaldos, jak słychać, wraz z kilku towarzyszami tuła się w górach Parnasu. (Twierdzą jednak niektórzy, że Typaldos ukrywa się w Atenach, a rząd boi się go aresztować).

Słychać, że lada dzień rządy obejmie nowy gabinet, gabinet wojskowy z pułkown. Zorbasem na czele; bo tylko w ten sposób koniec anarchii położony być może.

Wojna grecko-turecka?

Londyn. Prasa donosi, że chwilowo niebezpieczeństwo, grożące dynastyi, zostało usunięte, ale przyszłość przedstawia się bardzo groźno, zwłaszcza z powodu **sprawy kreteńskiej**. Główną winę zawikłania kreteńskiego przypisują Francyi, albowiem Clemenceau w roku ubiegłym przyrzekł królowi greckiemu, że Kreta wcieloną będzie do Grecyi.

Wobec tego, że Kretenczycy chcą dokonać wyborów do parlamentu greckiego, wydaje się **nieuniknioną wojna grecko-turecka najpóźniej w r. 1910**.

Telegramy „Nowin".

Król Alfons o sprawie Ferrera.

Paryż. Król Alfons przyjął współpracownika dziennika „Journal" i w interwiewie z nim oświadczył, że manifestacye, jakie się odbywały we Francyi w sprawie Ferrera, boleśnie go dotknęły i zasmuciły. Nie dziwi się tłumom, które łatwo dają się kierować artykułom dziennikarskim, ale trudniej zrozumieć, że w tych manifestacyach brali podobno udział ludzie nauki, którzy protestowali przeciw wyrokowi, wydanemu na podstawie ustaw, których oni nie znają, i na podstawie rękojmi, zawsze mającej jakąś wartość, mianowicie rękojmi honoru hiszpańskich oficerów. Jakież to wyobrażenia mają Francuzi o Hiszpanii! Gdy się słyszy niektórych Francuzów, możnaby uwierzyć, że my jesteśmy dzikimi ludźmi. A wasze wojny religijne? Jestem konstytucyjnym monarchą i to tak dalece, że nie posiadam nawet inicyatywy w sprawie ułaskawienia. Niech pan w tem widzi nie wyrażenie ubolewania, lecz stwierdzenie faktu. Mamy sądy wojenne, których honor pewnym jest ponad wszelką wątpliwość. Niechaj te narody, które nas nie znają, oszczędzą nam swoich rad i swojej krytyki. Panowie mieliście aferę Dreyfusa, czyż my się do niej mieszali?

Przy końcu rozmowy król poruszył sprawę ekspedycyi do Marokka i wyraził życzenie, żeby Francya i Hiszpania nie zapomniały o wspólnej akcyi w Marokku i nie zaniedbywały tam swych zadań. Na zapytanie w sprawie tajnego traktatu odpowiedział król, śmiejąc się, że jeżeli się już mówi o traktacie tajnym, to on już z pewnością tajnym nie jest. Hiszpania dała słowo honoru; jest to najpewniejsza rękojmia, jaką Francya mieć może. Byłoby niezrozumiałem, gdyby Francya przypisywała Hiszpanii zamiary, niezgodne z objętemi zobowiązaniami.

Niepokoje w Persyi.

Tebris. Liczni zbiegowie przynoszą niepokojące wiadomości z Ardebil. Miasto to znajduje się w krytycznem położeniu, lada chwila oczekują tam wtargnięcia sewenów szacha. Położony obok twierdzy rosyjski wicekonsulat był ostrzeliwany. Satar-han zbiegł z Ardebil do Seral, które to miasto znajduje się w połowie drogi między Ardebil a Tebris. Seweni szacha ścigają go i zagrozili zniszczeniem miasta, jeżeli Satar-han nie będzie wydany.

ZE ŚWIATA.

Sprzedaż wozu Drzymały. Jak się dowiadujemy, wóz Drzymały musi być skutkiem dalszych szykan rządu pruskiego sprzedany. Na razie nie znamy dokładnie kwoty, zdaje się jednak, że 2000 marek wystarcza. Otóż pieniądze na ten cel mogłyby się znaleźć drogą składek. Wóz Drzymały (obejmujący dwa pokoiki z kuchnią) powinien być koniecznie zachowany, najlepiej w jednem z muzeów krakowskich. Mógłby się on stać atrakcyą przyszłej wystawy grunwaldzkiej. W jego wnętrzu możnaby urządzić muzeum ustaw i dokumentów pruskich do dziejów prześladowania Polaków. — Sprawa znajduje się w rękach mecenasa dra Tadeusza Jaworskiego w Poznaniu, z nim należałoby się w tej mierze porozumieć.

Carewicz Aleksy skończył niedawno sześć lat i jest przedmiotem ogromnej trwogi całego dworu petersburskiego. Były już bowiem kilkakrotne usiłowania ze strony rewolucyonistów, żeby go wykraść. Więc jeżeli spaceruje w ogrodach Carskiego Sioła, to oprócz guwernera towarzyszy mu zawsze trzech wiernych kozaków, uzbrojonych od stóp do głowy i gotowych zabić każdego, ktoby się z jakimś nieprzyjaznym zamiarem do carewicza zbliżył. Oprócz tego w jego pokojach: w tym, w którym się uczy i w tym, w którym śpi, zmieniają się straże co godzina. Wszystkich ajentów policyjnych, przeznaczonych do pilnowania carewicza, jest czternastu. Oprócz tego zabezpieczono jeszcze jego życie oraz wykradzenie go w jednem z wielkich rosyjskich towarzystw asekuracyjnych na sumę 6 milionów rubli.

Kwotę tę będzie musiało owo towarzystwo wypłacić, w razie, jeżeliby zamordowano carewicza, lub go wykradziono. Car, asekurując go w ten sposób, wychodził z bardzo rozumnego założenia. Wiadomo, że towarzystwa asekuracyjne wyznaczają swoich ajentów do pilnowania asekurowanych przedmiotów, jeżeli asekuracya opiewa na bardzo wysokie kwoty. Owóż car zasięgnął informacyi w towarzystwie asekuracyjnem i dowiedział się, że jeżeli asekuracya wyniesie 6 milionów rubli, to towarzystwo będzie stale przez dzień i noc trzymało dwóch ajentów przed mieszkaniem carewicza. „Ci dwaj agenci niezawodnie lepiej będą spełniali swój obowiązek, aniżeli 14 agentów policyjnych" — pomyślał sobie car i zaasekurował syna. Odtąd opłaca stale ogromną premię za tę asekuracyę, lecz przekonał się, że nie są to napróżno wyrzucone pieniądze, bo towarzystwo asekuracyjne już kilka razy cennych dostarczyło mu informacyj.

Carewicz pobiera ze skarbu rosyjskiego pensyi rocznej 3 miliony 750 tysięcy rubli. Ministeryum skarbu wypłaca tę pensyę w miesięcznych ratach i składa ją w banku państwa na rachunek carewicza, gdzie te pieniądze procentują się i rosną nietknięte, bo na utrzymanie carewicza i jego dworu łoży car z własnej kieszeni. Nadto od dnia urodzenia carewicza car składa dla niego co roku w banku angielskim 7 milionów 500 tysięcy franków. Osoby, biegłe w matematyce, mogą wyrachować łatwo z tych danych, ile carewicz będzie posiadał majątku, gdy dojdzie do pełnoletności, to jest gdy skończy 21 rok życia.

Pierwsza fabryka radu. Z Londynu donoszą: Przy udziale wybitnych uczonych i badaczy położono w Londynie przy Thomas-Street kamień węgielny pod budowę pierwszej wielkiej fabryki radu, która pozostawać będzie pod zarządem osobnego Towarzystwa.

Magnetyczne szpilki do kapeluszy. Na targach amerykańskich zjawiła się w ostatnich czasach nowość, która w kołach kobiecych wywołała wielkie zainteresowanie. Są to magnetyczne szpilki do kapeluszy, które mają umożliwić wygodniejsze i silniejsze umocowanie kapelusza we włosach. Szpilka przedstawia się mniej więcej jak następuje: Wśród włosów fryzury jest ukryty nieduży, ale silny magnes; ma on ozdobny kształt, nie razi więc zupełnie wśród włosów. Z chwilą włożenia kapelusza, w którym tkwi stale umocowana szpilka ze stali niehartowanej, magnes chwyta ją i przytrzymuje tak silnie, że nawet duży wiatr nie może zerwać kapelusza. Natomiast zdejmowanie kapelusza jest połączone z pewną trudnością; musi on być zsunięty z głowy, aby przez gwałtowne odrywanie nie osłabiać siły magnesu. Panie nowojorskie powitały wynalazek z wielką radością, zapobiegnie on bowiem wielu istniejącym obecnie niedogodnościom.

Ciekawe dane podaje pruski urząd lekarski w rubryce samobójstw z kilku lat ostatnich. Wzięty tu jest pod uwagę wpływ pory roku i dnia na postanowienie ludzi, dobrowolnie żegnających się z życiem. U mężczyzn najwięcej samobójstw przypada na lipiec, u kobiet na maj, a najmniej zdarza się ich w lutym. Co do pory roku, najwięcej samobójstw wykazuje wiosna, z kolei następują lato, jesień i zima. Niezaprzeczony jest również wpływ temperatury, a biorąc pod uwagę poszczególne pory dnia, przekonano się, że największa liczba samobójstw spełniana bywa w godzinach przedpołudniowych; drugie miejsce zajmują godziny popołudniowe, potem następuje noc, wieczór, wreszcie poranek przed wschodem słońca. Na zakończenie przytoczone są jeszcze dane, tyczące się poszczególnych dni w tygodniu. Jeżeli samobójstwo rozważać jako zjawisko społeczne, to w tym przypadku najłatwiej będzie wpływ ten umotywować. Najwięcej samobójstw przypada na poniedziałek, a najmniej na sobotę; zwłaszcza, jeżeli chodzi o klasę robotniczą, można to przypisać rozpaczy po stracie całego zarobku. Samobójstwa kobiet, zdarzające się najczęściej w niedzielę, są wyrazem rozpaczy z powodu nieobecności męża, który przy kieliszku zapomina o nędzy swojej rodziny.

Gaz bez gazociągów. „Dokumente des Fortschritts" donoszą, że obecnie można będzie dzięki wynalazkowi Hermana Blaua mieć gaz bez połączenia z gazownią. W ten sposób miejscowości odległe od centrów i niepołączone będą mogły jednak mieć oświetlenie gazowe. Gaz ten otrzymywać się będzie z olejów przy temperaturze znacznie niższej niż otrzymywano gaz z węgli kamiennych. Po wydobyciu zostaje taki gaz skondensowany w cylindrze i do domów dostarczany. Światło, które taki gaz daje jest jasne, czyste i nieszkodliwe. Cylindry mogą być dowolnej wielkości, bywają takie, które zawierają pół kilograma gazu i zawartość ich starczy zaledwie na oświetlenie łodzi podczas spaceru lub namiotu przez parę godzin. Zwykła objętość wystarcza na oświetlenie małego domku podczas 8-miu tygodni. Jedyna ostrożność, którą przy oświetleniu tym zachować należy jest umieszczenie cylindra zewnątrz domu i przeprowadzenie rur do niego. Następne napełnienia nie sprawiają żadnych trudności i nie grożą eksplozyą.

Wynalazek ten będzie miał dla oświetlania miejscowości wiejskich doniosłe wprost znaczenie.

Dziedziczność chorób wzroku. Dziś, kiedy sprawa dziedziczności jest przedmiotem wielu uczonych badań zarówno w świecie zwierzęcym, jak roślinnym, nasuwa się pytanie: Czy przekazywaniem chorób dziedzicznych nie rządzą stałe jakie prawa? Prof. Merzbacher z Tubingen skrupulatnie obserwował w kilkunastu rodzinach specyalnie dziedziczenie chorób wzroku, jak n. p. zanik nerwów, daltonizm, t. zw. ślepotę nocną i inne tej samej kategoryi i doszedł do następujących wniosków: Choroby tego rodzaju przechodzą z pokolenia na pokolenia, przeważnie przez kobiety, nawet pozornie zdrowe, t. j. takie, które noszą w sobie ukryty zaród choroby. Mężczyźni w tych samych warunkach choroby nie udzielają. Co więcej, nawet wyraźnie dotknięci jedną z wyżej wymienionych chorób, tylko w wyjątkowych razach są niebezpieczni dla swojego potomstwa.

Kobieta z głosem basowym. W Towarzystwie laryngologicznem w Berlinie miał dr Scheler na jednem z ostatnich zebrań naukowych wykład o dotychczas niebywałym w praktyce laryngologicznej wypadku, mianowicie o kobiecie z głosem o brzmieniu męskiego basu. Zjawiskiem owem jest dziewczę szesnastoletnie, które jeszcze przed niedawnym czasem posiadało piękny głos sopranowy. W czasie badania jej gardła skonstatował prelegent niezwykły rozwój wstęg głosowych, a gdy następnie poddano badaniu skalę jej głosu, stwierdzono niebywałą jej rozległość, gdyż skala jej obejmuje bez mała cztery oktawy, mianowicie od wielkiego C w basie do dwukrotnie kreślonego h w wiolinie. W czasie mówienia głos jej ma stale barwę niskiego basu. Przyczyna tego fenomenalnego głosu jest niewyjaśniona.

Rada ojcowska.

— Mój synu, skoro chcesz się żenić, pamiętaj o dwóch rzeczach: twoja narzeczona powinna być tak piękna, że gotówbyś się był z nią ożenić, choćby grosza nie miała, ale ma być tak bogata, że ożeniłbyś się z nią choćby była zupełnie brzydka.

NADESŁANE.

Na tem miejscu czuję się w obowiązku wyrazić podziękę WPanu *Drowi Józefowi Wachsmanowi, adwokatowi w Wadowicach*, za sumienne, bezinteresowne i pomyślnym skutkiem uwieńczone przeprowadzenie mi nadzwyczaj powikłanej sprawy.

Helena Ortowa.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 888
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Znakomity fryzyer męski K. Roman w hotelu Saskim od ul. św. Tomasza poleca się P. T. Publiczności. Wchód tylko z ul. św. Tomasza. 1323

Poszukiwane.

100 Koron dam za wyrobienie zajęcia biurowego w handlu lub na wsi. Zgłoszenia poczta Alwernia poste-restante „P. C.". 1351

Stałych zastępców miejscowych na stałą miesięczną płacą 100 kor. oprócz dobrej prowizyi, przyjmuje wielki austryacki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia tylko listowne pod „Zapewniony byt Nr. 5719" przyjmuje Administracya Nowin. 1354

Do sprzedania.

Dom z handlem, trafiką, wyszynkiem i ogrodem w miejscowości fabrycznej do sprzedania. Wiadomość: Żarawik Franciszek, Jeleń, o. p. Jaworzno. 1350

Do wynajęcia.

Piekarnia wraz z sklepem korzennym z całem urządzeniem do wynajęcia przy drodze publicznej w powiecie podgórskim w gminie Krzecinie o. p. Wielkie Drogi. Wiadomość na miejscu w piekarni Nr. 44. 1353

Wszelkie żurnale

oraz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:

M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszníckiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1264
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

BROŃ 1114

najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 6·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny. 52



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i badewlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 752. 873

Kto nie wie
czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1157

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje
poleca 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania dzlur i okien od przeciągów i zimna.
NAJWIĘKSZY WYBÓR
LATAREK
stajennych i ręcznych
POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków. 1065

Pracownia krawiecka
pierwszorzędna
HENRYKA WACŁAWKA
w KRAKOWIE,
ulica SZEWSKA L. 19
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne.
Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 8.
1222

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Rękawiczki, Pończochy, Parasole, Boa, Perfumerye, Mydła, Wachlarze, Gazy,
1172 **poleca najtaniej w wielkim wyborze**
Zygmunt Ślimakowski
KRAKÓW, Rynek, Linia A-B (obok gł. trafiki).

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
dla rachunkowości państw. i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niem.
urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.
Dla pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi.
1374 **HENRYK GOTTLIEB**
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunk. państwowej
w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50.000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 900⅛: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657½: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656⅛: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 906⅛: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663½: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 1454 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Nowo otwarty Magazyn pod firmą
FRANCISZEK MARTIN Kraków
Rynek główny l. 6, (szara kamienica).
Poleca bieliznę damską i męzką płócienną, szyrtyngową i trykotową Dra Jaegera. Ręczniki, chustki do nosa białe i kolorowe, pończochy, skarpetki wełniane fild'Ecosse jedwabne czarne i kolorowe, płótna krajowe, szyrtyngi, dymki. — Boa z piór, szale jedwabne, gazowe, halki klotowe, alpakowe, wełniane i jedwabne. Wielki wybór żabotów dla pań oraz krawatów dla panów jakoteż kompletne wyprawy ślubne.
W niedziele i święta sklep zamknięty. 1341 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**

Wydawca: Ludwika Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.